
niedziela, 11.08.2024

19. Niedziela Zwykła - czyli słów kilka....

Pan Jezus rozczarowuje dziś swoich słuchaczy. Dopiero co się zebrali nad Jeziorem Galilejskim, pełni nadziei i oczekiwań wobec Jezusa. Już od pewnego czasu mogli śledzić Jego działalność, widzieli znaki, które czynił w Jerozolimie. Wczoraj dokonano się coś, co powinno odmienić ich życie. Jezus rozmnożył chleb i sprawił, że każdy był tej nocy syty. Dlatego chcieli Go złapać, uczynić królem i mieć już zawsze chleba pod dostatkiem. Ale Jezus nie tylko uciekł w niewiadomy sposób, ale teraz, gdy już Go odnaleźli, zaczął mówić dziwne rzeczy: Że zstąpił z nieba. I to szokuje, bo choć On jest niezwykle i pełen mocy, to jednak jest częścią ich świata, kimś znajomym i swojskim. Odpowiednim do rozwiązania ich codziennych problemów.

A Jezus mówi, że jest nie z tego świata. Że jest pokarmem, który daje prawdziwe życie, ale to pokarm spożywany w drodze, jak manna na pustyni. Ci, którzy słuchali Jezusa, mieli nadzieję, że zaspokoi ich potrzeby tu i teraz, da im komfort i bezpieczeństwo. A Jezus wzywa ich, aby za Nim wyszli w drogę do Ojca.

To doświadczenie zawodu związane z Jezusem może być nieobce i nam. Często słyszymy o tym, że zmartwychwstały Chrystus jest wśród nas, że karmi nas w Eucharystii, ale równocześnie mamy poczucie niedosytu Jego zbawczej obecności. Jezus nie rozwiązuje wszystkich naszych problemów. Jego obecność nie jest tak namacalna, żeby dać nam absolutny spokój w konfrontacji ze światem. Wydaje się nam, że to, co Jezus nam daje, to za mało, byśmy doszli do celu. Odczuwamy zniechęcenie, boimy się, że nie starczy nam sił.

Dlatego ważny jest obraz Eliasza, którego widzimy dziś w pierwszym czytaniu. Eliaz ma poczucie kłęski i słabości. Ale jest posłuszny wierze. Dlatego na Boże słowo po zjedzeniu podpłomyka wstaje i idzie. Wie, że nie ma sił, ale wie także, że Ten, który go wzywa, ma moc doprowadzić go do pełni życia. To wiara pozwala mu przyjąć łaskę, nawet jeśli wygląda ona mizernie, jak kawałek placka.